



Mieszkańcy Rzeczypospolitej Obojga Narodów lubili ogrody, zazwyczaj jednak w swoich pochwałach wirydarzy i dziardynów odwoływali się do swojskiego otoczenia dworzków szlacheckich, gdzie mogli zażywać „wieśnych wczasów” oraz podziwiać efekty pracy „skrzętnych gospodyń”. Jakub Ponętowski przedstawił wzorcowy przykład siedziby szlacheckiej, w której za dworem, sadzawkami i rzeką znajdował się ogród

w kwadrat wymierzony [...] z południa ku słońcu nachylony, suchy, równy, wyniosły, porządnie ogrodzony, pergolami okraszony, w kwadraty rozdzielony, fontannami polany, a ziół rozlicznych pełny. Za ogrodem sad w cynek najmniej w dwadzieścia rzędów młodych, a już rodnym [...]. Chciałbym jeszcze ptasznika, chciałbym ziółkom, drzewom schowania. Tamże też wirydarz ze swych ziółek i przewoźnych. Przeciw temu wszystkiemu niechby stanął zwierzyniec ciemny, zielony, cichy (Jakub Ponętowski – cyt. za: ŁOZIŃSKI, 1969, s. 85).

Władysław Łoziński tak skomentował te postulaty kasztelana brzeskiego dotyczące rozplanowania ogrodów: „mało zapewne było dworów szlacheckich, przy których utrzymywano by je w sposób wymagany przez Ponętowskiego. Ma on na myśli trojaki ogrody przy dworze: ogród spacerowy, czyli tzw. dziś »park«, ogród owocowy, czyli sad, i ogród kwiatowy, albo raczej botaniczny, tj. wirydarz” (ŁOZIŃSKI, 1969, s. 87).

Gaspard de Tende w książce *Relacja historyczna o Polsce* niezbyt wysoko ocenił sarmackie siedziby i ich otoczenie, zapewne dlatego, że odnosił je do zachodnioeuropejskich standardów. Stwierdzał:

Większość domów wiejskich jest drewnianych, w posiadłościach tych nie ma ani fontann, ani tarasów, ani alejek, ponieważ szlachcice polscy nie zlecają sadzenia drzew na swych ziemiach (TENDE, 2013, s. 237).

Podobne uwagi przedstawił Francuz, opisując rezydencję królewską na Wawelu:

Jeśli chodzi o siedzibę króla, to jest ona naprawdę porządnie zbudowana. Jednakże jej dziedziniec przypomina raczej dziedziniec stróżówki pałacu paryskiego. Siedziba ta nie posiada ani ogrodu, ani drzew, ani wody, ani alei (TENDE, 2013, s. 203–204).

Sarmata, wyjeżdżając ze swojej „wsi spokojnej i wesołej” do stolicy, do posiadłości magnackich lub odbywając zagraniczne peregrynacje, często stykał się z imponującymi „hortusami” wokół siedzib książąt, królów i papieży, opisywał je i porównywał nieraz ze swojskimi dziardynami.

Warto przyrzeć się staropolskim deskrypcjom zagranicznych wirydarzy, gdyż oceny polskich podróżników i kierunki ich percepcji *ars hortis* wpisują się w ówczesny ogląd świata, mówią też o podejściu Sarmatów do obcej natury i kultury. Można również zadać pytanie: na ile zainteresowanie cudzoziemskimi ogrodami wpłynęło na ich naśladowanie w rodzinnych stronach podróżników?

Odwołania do swojskich i egzotycznych wirydarzy można znaleźć w dawnej poezji polskiej (KRAWIEC-ZŁOTKOWSKA, 2017, *passim*), ale bardziej szczegółowe obrazy europejskiej oraz bliskowschodniej flory i fauny zawarte są przede wszystkim w pamiętnikach staropolskich peregrynantów, którzy chętnie odwiedzali między innymi włoskie, hiszpańskie i niemieckie rezydencje położone wśród starannie pielęgnowanej roślinności, często eksponowanej na tle rzeźb i otoczonej pomysłowymi ujęciami wodnymi. Podróżnicy z ciekawością oglądali także menażerie, w których gromadzono egzotyczne zwierzęta. Wśród autorów utrwalających swoje wrażenia w memuarach wymienić można między innymi: przedstawicieli magnaterii (Mikołaj Krzysztof i Karol Stanisław Radziwiłłowie, Jakub Sobieski), bogatego szlachcica wielkopolskiego (Wojciech Radoliński), dyplomatę (Jan Ocieski), ochmistrza synów wojewody mazowieckiego (Maciej Rywocki), szambelana królewskiego (Teodor Billewicz).

W XVI wieku ślady zainteresowania przyrodą południowej Europy i sztuką ogrodniczą pozostawił pisarz ziemski krakowski Jan Ocieski w dzienniku swojej wyprawy do Italii z lat 1540–1541. Opisując Florencję, zauważył bogactwo i bujność natury sprzyjającej rekreacji:

Kwitną tam też niezliczone drzew rodzaje, a oliwnych niewiarygodna wprost ilość, że nie pomnę, bym kiedy przedtem czy to w cesarskich, czy w królewskich włościach taki

splendor i miejsca ku wczasowi zdatniejsze widział (OCIESKI, 2006, s. 121).

W Bari, wyliczając pomieszczenia zamku, odnotował:

opodal tych komnat jest ogródek z podwójnym na morze propektem, a i ryby stamtąd można łowić na haczyk (OCIESKI, 2006, s. 132).

W Rzymie dyplomata zwiedzał ogród watykański i tak go charakteryzował:

ni drzewa, ni zioła niczym się nie wyróżniają, ściany jedynie, zielonymi gałęzmi na kształt dywanu wyłożone, ponad wszystko zalecieć wypada (OCIESKI, 2006, s. 137).

Na dziedzińcu belwederskim uwagę Ocieskiego przyciągnęła kolekcja rzeźb antycznych¹ umieszczona w ogrodzie,

któremu co prawda rozległej przestrzeni nie brak, i któremu park puszczy podobny jest przyległy, niczego jednak nie ma, co by podziwienia lub wspomnienia mogło być godne, prócz posągów przez starożytnych wyrzeźbionych (OCIESKI, 2006, s. 136).

Chłodna opinia polskiego podróżnika o watykańskim założeniu pałacowo-ogrodowym zaprojektowanym przez Donato Bramantego (MAJDECKI, 2007, s. 136–137) została wiek później zweryfikowana przez Wojciecha Radolińskiego, który podał bardziej szczegółowe dane na temat tego miejsca:

Stąd szliśmy do ogrodu Belvedere, wprzód obaczywszy wirydarzyk, który jest *in medio palatio*; tam widzieliśmy statuy co najcelniejsze Rzymu dawnego, między którymi dwa pawie z metalu pięknie bardzo zrobione, z kościoła Junony tu przeniesione; jest tu fotan kilka z pięknymi *giocami*. W ogrodzie wielkim jest dom piękny *in medio*, około którego fontany z osobami pięknymi z kamienia ciosanemi. Kaskada w górze *artificiose* zrobiona, fontan bardzo wiele, drzewa i flory rozmaite, citron, pomarańczy – aż nazbyt, las cyprysowy, palmy, figi indyjskie (RADOLIŃSKI, 1874, s. 44).

¹ Wśród rzeźb zdobiących dziedziniec Pałacu Belwederskiego były między innymi *Apollo Belwederski* i *Grupa Laokoona* (MAJDECKI, 2007, s. 135–136).

Podróżnicy staropolscy często podziwiali zespolenie natury i sztuki, co było typowe dla ówczesnego pojmowania funkcji ogrodów jako ekspozycji rzeźb i architektury na tle przyrody (KUCHARSKI, 2013, s. 292). Parki i wirydarze postrzegano jednak przede wszystkim jako miejsca rekreacji i przestrzeń wypełnioną kolekcjami florystycznymi. Zwrócił na to uwagę anonimowy podróżnik, który w 1595 roku, opisując ziemię włoską, hiszpańską i portugalską, podkreślał tamtejsze bogactwa naturalne i bujność przyrody sprzyjające wypoczynkowi:

wsiadszy w felugę, jachaliśmy brzegiem pod górę Pusilipo (Pliniusz zowie Pausilypum); barzo obfita wszelakimi osobliwemi owocami. Winnic, pałaców, ogrodów pysznych pełno, gdzie największych delicyj Neapolitanowie zażywają do wieczora w cieniu, morzem z rozmaitymi muzykami do kosztownych pałaców się przejeżdżając (ANONIM, 1925, s. 37).

Peregrynant wyrażał zachwyt nad neapolitańskimi „delicjami ogrodowymi”, ale bardziej szczegółowo przedstawił otoczenie hiszpańskiego kościoła i klasztoru św. Wawrzyńca na Eskurialiu (MAJDECKI, 2007, s. 204–206):

wirydarzów kila [sic!], fontan dziwnie pięknych, ale nic piękniejszego nad ogrody, które są przed klasztorem od wschodu pensiles dwoiste, to jest, że są ogrody dwa jeden nad drugim, a w obu są i zioła rozmaite, i drzewa (ANONIM, 1925, s. 88).

Największe wrażenie na podróżniku zrobiły jednak ogród i zwierzyńiec królewski w Aranioes:

Siłaby i o tem powiadać jako drzewa rozliczne we wzory sadzone, jako rozmaite z nich lasy, jako tego siła. Pałac przezroczysty, w którym ptastw jest rzecz niewypowiedziana, jako dziwnych, także i zwierząt rozmaitych z Indyjej; wierzę, kto tego nie widział, nic na świecie pięknego nie widział (ANONIM, 1925, s. 88).

Bardziej egzotyczną florę i faunę przedstawił Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” w relacji ze swojej podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu spisywanej w latach 1582–1584. Na wyspie Zante zachwycił się ogrodem przyklasztornym:

choć mały, ale barzo cudny; cytryn, pomarańczy, limunij nie masz większych we wszystkiej Grecji [...] jako tam i na tej wszystkiej insule (RADZIWIŁŁ, 1972, s. 20).

W bardzo krótkiej deskrypcji Trypolisu Litwin zwrócił uwagę na położenie miasta i jego otoczenie: połowica miasta na górze, wkoło ogrody i fontany cudne” (RADZIWIŁŁ, 1972, s. 27), w drodze powrotnej z Ziemi Świętej również podkreślił bujność i egzotykę roślinności:

Inszych dni, pókim mieszkał w Tripoli, oględywałem [...] przed miastem sady i ogrody osobne wszelakich owoców, a zwłaszcza drzew morwowych, na których chowają robaki, co jedwab wypuszczają (RADZIWIŁŁ „SIEROTKA”, 1972, s. 126).

Na górze Liban podróżnik zachwyił się gajem cedrowym:

Drzewo cudne, rozłożyste, modrzejowi podobne i dosyć wysokie, szyszki na nim podługowate (RADZIWIŁŁ „SIEROTKA”, 1972, s. 29).

W Egipcie uwagę pielgrzyma przyciągnęły natomiast palmy daktylowe i trzcina cukrowa oraz sposoby uprawy ogrodów:

A datłowe drzewo, i jakiej prostości i cudności jest, to łącwo każdy wie, gdyż palmy wysoczko idą i potem jako kropidło na samym wierzchu drzewa są, a owoc zasię wisi pod palmami już około samego drzewa, jako u nas jemioła; [...] Na ogrody też tam cudnie patrzeć, których też moc wielka wszędzie około miasta, gdzie cukier roście, który sieją. A roście jako trzcina owa płaska, nożowata na błotach [...]. Ty ogrody musi ustawicznie polewać, przeto (jako się rzekło) woły z studnie dżbankami na kołach wodę ciągną, która potem wszystek ogród odwilża (RADZIWIŁŁ „SIEROTKA”, 1972, s. 161).

Mikołaj Radziwiłł „Sierotka” w czasie swojej podróży podziwiał także egzotyczne zwierzęta (na przykład kameleona) i przy nadarzającej się okazji dokonywał ich zakupów, na przykład w Aleksandrii nabył między innymi: lamparty, łaszę, małpę, kilkanaście kotów morskich, koziorożce i papugi (RADZIWIŁŁ „SIEROTKA”, 1972, s. 194-195). Prawdopodobnie okazy te miały uatrakcyjnić księżęcą menażerię, chociaż nie udało się ich w komplecie przewieźć do Europy.

W XVI wieku jednym z elementów ogrodów stały się zwierzyńce (MAJDECKI, 2007, s. 179-180), w następnym stuleciu kontynuowano założenia łączące elementy flory i fauny, ale nastąpił podział zwierzyńców na otwarte – parkowe – i zagrodowe, czyli menażerie (MAJDECKI, 2007, s. 180). Wojciech Radoliński, podróżując po Austrii, Włoszech i Francji w latach 1661-1663, niejednokrotnie opisywał

zarówny nasadzenia i kolekcje roślinne obserwowane w ogrodach, jak i występujące tam zwierzęta. W Grazu odnotował: „W ogrodzie grafa jednego widzieliśmy strusia pierwszy raz” (RADOLIŃSKI, 1874, s. 22), w Italii zaś zwrócił uwagę na drzewa i ptaki:

W tychże ogrodach lasy cyprysowe, laurowe, które podczas gorąca przechodzącym się umbrę dają; ptastwa rozmaitego po dostatku w klatkach jak w domach wielkich drutowych; najwięcej tego w papieskim ogrodzie a Monte Cavallo (RADOLIŃSKI, 1874, s. 50).

Inny zwierzyniec opisał we Florencji, gdzie wokół dworu i ogrodu księcia były „w osobnem budowaniu rozmaite zwierzęta” (RADOLIŃSKI, 1874, s. 59): lwy, lamparty, wilki, lisy, niedźwiedzie, a także szkielet słońia

któregośmy żywo nie zastali, widzieliśmy jednak *integram eius mollem* postawioną na drutach, kość do kości spoivszy (RADOLIŃSKI, 1874, s. 59).

Maciej Rywocki także poświęcił temu miejscu parę słów w itinerariuszu:

W temże mieście we Florencyi ma książę dom zwierzęcy, do którego nas puszczono. W tem domu widzielim 6 par lwów barzo wielkich, 2 parze lampartów, miedźwiedzi 4, wilków 2 i kotów dziwnych 2 (RYWOCKI, 1910, s. 26).

Dawni podróżnicy zwracali uwagę na egzotykę flory i fauny, co było zgodne z ówczesnym poczuciem kulturowej obcości i przeświadczeniem, „że to, co »obce«, jest jednocześnie niezwykle, oryginalne, sprzeczne z przyjętymi normami” (PREJS, 1999, s. 5). Równocześnie w staropolskim oglądzie świata ważną rolę odgrywały zmysły: wzroku, słuchu i węchu, co zostało podkreślone w opisach starannie rozplanowanych pod względem architektonicznym ogrodów wypełnionych zapachem kwiatów, drzew oraz ziół. Imponujące hortusy budziły podziw także dzięki efektom akustycznym. Maciej Rywocki zachwycał się Fontanną Śpiewających Ptaków (MAJDECKI, 2007, s. 152) w posiadłości kardynała Hipolita d’Este w Tivoli:

W tem ogrodzie woda na organach gra właśnie jako człowiek; druga fontana jest: ptaszkiwie rozmaici śpiewają, co woda narządzona, że śpiewa rozmaitemi głosami ptaszemi. Kiedy się sówka ukaże z wody, zarazem umie[!]kną ptacy;

skoro się sówka [w] wodę schowa, poczyzna zaś woda rozmaitemi głosami śpiewać. Trzecia fontana, kędy woda strzela jako z dział. Inszych fontan barzo dziwnych, których jest barzo wiele (RYWOCKI, 1910, s. 68).

Wiryardz posiadający aleje wodne, kamienne tarasy z rynnami oraz ponad sto fontann był zaliczany do najpiękniejszych przykładów realizacji przestrzennych założeń wodnych (MAJDECKI, 2007, s. 146-154). Peregrynant z Polski potwierdzał tę opinię:

ogród piękny, o którym powiadają, że piękniejszego w świecie nie masz (RYWOCKI, 1910, s. 68).

Radoliński, opisując ogrody kwirynalskie w Rzymie² (MAJDECKI, 2007, s. 146), również podkreślał efekty akustyczne, dodawał do tego wrażenia innych zmysłów – węchu (różne zapachy – „odory”), wzroku (kolory) i dotyku (oblewanie wodą):

Największa tam rozkosz widzieć flory różnych odorów i kolorów, potem fontany, na które ta największa sumptów odwaga; w tychże fontanach dziwne są *artificia* i igrzyska, i różne samołapki, którymi się *spectatores* cale oblewają. Przy tychże fontanach wody prezentują różne kaskady, muzyki, organy, różnego ptastwa śpiewania wyraźne, osobliwie a Monte Cavallo w papieskim ogrodzie (RADOLIŃSKI, 1874, s. 50).

Bardziej szczegółowo opisał usłyszane we Frascati naśladowujące zjawiska pogodowe dźwięki wydobywające się z kunsztownie zaprojektowanej fontanny ogrodowej:

z tej bani gdy wody wychodzić poczną, wyrażają *ad vivum* grzmoty bardzo straszne, głośne pioruny, trzaskania, dżdże, śniegi, grady, niepogody burzliwe – z wielką uciechą i podziwieniem przypatrujących się (RADOLIŃSKI, 1874, s. 56).

Krzysztof Zawisza, zwiedzając to miejsce w 1700 roku, zwrócił uwagę na inne efekty akustyczne, które były dostosowane do figur zdobiących wodotryski:

Satyr z myśliwcą trąbą za otworzeniem fontanny trąbi *in forma* na psy, w drugiej [fontannie – M.J.] Satyr mający

² W ogrodach usytuowanych na Monte Cavallo wybudowano między innymi monumentalne organy wodne.

organki głosów flautowych. Za otwarciem fontanny grał sonaty dwie tak ślicznie [...], że trudno nie było przyznać sztuki (Krzysztof Zawisza – cyt. za: PELC, 1997, s. 21).

Jak zauważył Janusz Pelc, „»Muzyka wody« służyła też swoistej teatralizacji renesansowej, a bardziej jeszcze barokowej sztuki ogrodowej. Wprowadzała element ruchu i dźwięku. Teatralizacji służyły też odpowiednio wykorzystane kompozycje zieleni, kwiatów, rzeźby terenu, naturalne i tworzone ręką człowieka” (PELC, 1997, s. 20).

Podróżnicy zwiedzający włoskie ogrody podziwiali nie tylko naturę, lecz także techniczne umiejętności twórców wodotrysków, na przykład Radoliński zachwycał się pałacem i ogrodem księcia florenckiego wyposażonym w fontanny z ruchomymi postaciami oraz zwierzętami:

widzieliśmy między innszemi jako Syreny *motu aquarum* z grotty na wodę wyjeżdżają, po wodzie pływają; aniół po powietrzu lata i trąbi; Satyrowie z miejsca wstawają, nisko się ukloniwszy, muzyki różne czynią; zwierz rozmaity, ptastwo – jedne śpiewają, drugie wodę piją; rzemiosła różne z różnemi warsztatami, panna drzwi sobie otworzywszy ze dzbanem po wodę sobie idzie; *artificia* także różne na kształt szkła z wody, kieliszki różne, banie, flasze i insze różne (RADOLIŃSKI, 1874, s. 59–60).

Chociaż ogrody włoskie uchodziły za najpiękniejsze w Europie, niekiedy uwagę peregrynantów przyciągały też wirydarze w innych krajach, na przykład Jakub Sobieski, towarzysząc Władysławowi IV w drodze do Baden, tak opisywał otoczenie pałacu Maksymiliana Dietrichsteina na Morawach, w okolicach Felsburga:

I to rzecz tam bardzo godna widzenia: dwojaki ogród, jeden wyższy, drugi niższy, ganków z balasami i statuami wszędzie pełno, ziół także osobliwych, swoją proporcją sadzonych, co oboje i majestatem jakąś, i wesołość, i wdzięczność temu ogrodowi czyniło. Z ogroda deambulacja (alejka spacerowa) śliczna między drzewami. Jedno miejsce tak drzewami położone jako gwiazda – rzecz do widzenia rzadko i dziwnie uciechowa. Jest zaś saleczka i kilka pokojów przy tymże ogrodzie urobionych z konch jako grotty jakie, a to dla chłodu w gorąca letnie (SOBIESKI, 2005, s. 214).

Jakub Sobieski wcześniej bywał w wielu ogrodach europejskich, opisywał je jednak skrótowo jako: „dosyć [...] piękne i uciechowe”

(Amsterdam), „piękne” (Wiedeń), „ucieszne [...] i dosyć przestronne, drzewa rozmaite” (Fontainebleau), „ogród także królewski, dosyć przestronny” (Madryt), „zwierzyniec i ogród sam niewielki, ale niezszpetny, mianowicie wewnątrz dla malowania pięknego, które tam jest” (El Padro koło Madrytu), „ogrody zaś są obmurowane, fontanny, rozmaite wody i przechadzki foremne” (Eskurial), „ogrody ucieszne, fontanny i igrzyska wód przedziwne” (okolice Rzymu) (SOBIESKI, 2005, s. 34, 200, 83, 117, 118, 119, 185). Zestawienie to ukazuje pewną schematyczność ujęć, należy jednak pamiętać nie tylko o wrażliwości i spostrzegawczości peregrynantów, lecz także o wypracowanych w szkołach sposobach deskrypcji obiektów, które wpływały na wykorzystanie przez autorów topiki przestrzennej (KRZYWY, 2013, s. 42).

Polscy podróżnicy podkreślali zarówno uroki, jak i przeznaczenie tych niezwykłych miejsc: na przykład Radoliński odnotował, że w wiedeńskiej Faworycie po Wielkanocy wystawiane są komedie (RADOLIŃSKI, 1874, s. 16), Karol Stanisław Radziwiłł odbywający w latach 1684–1687 *grand tour* po Europie zapisał w diariuszu, że w paryskim Jardin du Roy „odprawują anatomie” (RADZIWIŁŁ, 2011, s. 154), czyli publiczne sekcje zwłok, Stanisław Radziwiłł zaś wspominał w swojej korespondencji z Drezna, że kurfirst saski „prywatnie w jednym ogrodzie działek próbował do celu”, a więc wykorzystywał ten teren dla ćwiczeń wojskowych (KUCHARSKI, 2013, s. 296). Parki i ogrody były jednak przeznaczone przede wszystkim do wypoczynku i spotkań towarzyskich. Radoliński, opisując Orlean, podkreślał:

Wesoła tu rezydencja najwięcej pod czas wiosny i lata, bo na wały drzewem z obu stron obsadzone co żywe pod czas wiosenny wychodzi, gdzie poufałej kompanii wolność wszelaka do konwersacyji i żartów z różnemi osobami, muzyki różne i rekreacyje (RADOLIŃSKI, 1874, s. 62).

Pod koniec XVII wieku na określenie takich rekreacyjnych terenów stosowano nazwę „park”, Karol Stanisław Radziwiłł użył tego słowa, opisując Londyn:

Park, w którym królowa się przejeżdża z wielą dam i kawalerów, zowie się Heypark [i] jest za miastem. Co dzień kilkaset karyt przejeżdża się tam (RADZIWIŁŁ, 2011, s. 79).

Litewski podróżnik odnotował także w deskrypcji Pizy, iż znajduje się tam „Ogród publiczny księcia floreńskiego” (RADZIWIŁŁ, 2011, s. 168), co wskazuje, iż teren ten był dostępny dla mieszkańców miasta i okolic, a także dla przyjezdnych. O atrakcyjności tego

miejsca, według peregrynanta, świadczyło między innymi to, że znajdowały się tam

wszystkie *herbae*, którekolwiek się mogą znaleźć w świecie. Między inszemi jest jedne drzewo rżnięte w fontannę, pod którym cieniem kiedykolwiek w lecie godzinę albo dwie śpi, to we 24 godzin umiera (RADZIWIŁŁ, 2011, s. 168).

Wiele parków europejskich było dostępnych dla mieszkańców i przyjezdnych, co z jednej strony umożliwiało zwiedzanie, ale z drugiej nie stwarzało okazji do kontemplacji i spokojnego podziwiania przyrody. Teodor Billewicz tak opisał ogród królewski Tuileries w Paryżu, niedostępny jedynie dla służby i dzieci:

Tego się dnia [15 maja 1678 – M.J.] w tym ogrodzie widziało, jako dam, także kawalerów różnych nacji i *variae sortis* ludzi tak wiele, iż nie na dziesiątek tysięcy lud liczyć było, ponieważ niemal całe miasto, a mianowicie *principaliores* mają ten zwyczaj, iż dni *et praecipue* świętych zbierają się *pro recreatione*. A najbarziej kiedy się chce przyjacielem zejść i widzieć – co by go miał po tak wielkim mieście szukać – tam się z nim pewnie zejdzie. Takowy do tego ogrodu ścisk, iż cały dzień, począwszy zaraz od południa, aż w noc godzina, ustawicznie w bromie ścisk jednych wychodzących, drugich zaś wchodzących, tak iż hałas jako jarmark jaki, ludu wielki gmin z obu stron czekających, nim się jedni wycisną, a drudzy wcisną (BILLEWICZ, 2004, s. 288).

Polscy podróżnicy podziwiali zagraniczne wirydarze, ale nieraz ze sceptycyzmem odnotowywali, że nie zawierają one samych niezwykłych roślin, na przykład Karol Stanisław Radziwiłł nie wyrażał zachwytu nad ogrodem wokół Luwru i określił ów ogród bez entuzjazmu jako „dość wielki” i posiadający „długie perspektywy”, ponadto tak ocenił nasadzenia:

Wszystkie drzewka są migdałowe, ale jeszcze bardzo młode i niewielkie. Drugie drzewka są choinki i mają ich za wielki specjał, co u nas w lasach rośnie (RADZIWIŁŁ, 2011, s. 153).

Przodek kanclerza litewskiego odbywający pielgrzymkę do Ziemi Świętej porównał natomiast smak i zapach egzotycznego owocu nazywanego „mauzą” (czyli banana) do „uriantówek gruszek naszych” (RADZIWIŁŁ „SIEROTKA”, 1972, s. 38).

Zazwyczaj jednak Sarmaci zachwycali się niezwykłym otoczeniem pałaców, szczególnie włoskich, na przykład Maciej Rywocki

tak ujął swoje wrażenia z pobytu w posiadłości Medyceuszy w Rzymie (MAJDECKI, 2007, s. 165–168)³:

Szlim zaś od tego pałacu prosto, trafilim ogród bardzo piękny i kosztowny. Pytałim: „czyjby to był”; powiedali: „kardynała Medices, brata księżęcia florenckiego”. Ogród tak piękny, nie wiem, by już ludzka myśl mogła rozkoszniejszy ogród wymyślić budować, jako tam zbudowano: jako do rajy wszedł; piękności jego byłoby co pisać (RYWOCKI, 1910, s. 45).

Porównania ogrodu do rajy pojawiały się nie tylko przy okazji peregrynacji zagranicznych. Jan Władysław Poczobut Odlanicki po zwiedzeniu rezydencji Jana III Sobieskiego w Jaworowie odnotował w swoim diariuszu:

ogród też dziwnej manieri – włoski, bardzo ozdobny, jako jedyny raj ziemski (tak mu wszyscy przyznawają) (cyt. za: KUCHARSKI, 2013, s. 297).

Waloryzujące i ogólne deskrypcje podróżników nie zawierają zbyt wielu szczegółów dotyczących konkretnych nasadzeń, co wynikało prawdopodobnie ze słabej znajomości botaniki, której nie nauczano w ówczesnych szkołach (KUCHARSKI, 2013, s. 294). Z większą precyzją opisywano kompozycję ogrodów, na przykład Teodor Billewicz, utrwalając w 1678 roku swoje wrażenia z pobytu w rzymskiej Villa Borghese (MAJDECKI, 2007, s. 179–180)⁴, zwrócił uwagę na rozplanowanie posiadłości:

Który ogród bardzo wielki przy wybornej dyspozycy i ozdobie, tak iż na cztery mile wszierz i sześć włoskich wzdłuż *extenditur*, mając trojaki rozdzielenie. Jedno jakoby zwierzyniec, kędy różnego rodzaju zwierza *in copia* [...]. Druga część, kędy różne umbry, grotty, fontany, różne też drzewa, frukty i pałac [...]. Trzecia część, kędy różne uciechy, *aquae lusus*, różnych ziół, ptasząt, delicje *habentur*. Tak wielki ten ogród, iż wszedszy *apparet* jako puszcza *infinita et tota in pulcherrimo ordine et dispositione* (BILLEWICZ, 2004, s. 246).

Obserwacje sarmackich wojażerów były z pewnością inspiracją dla rodzimej sztuki ogrodniczej, gdyż w XVI i XVII wieku powsta-

³ Kardynał Ferdynand de Medici rozbudował ogród, w którym oprócz starannie skomponowanej roślinności była także galeria antyków.

⁴ Villa Borghese znajdująca się pod starymi murami Rzymu składała się z podzielonego na regularne kwatery ogrodu ozdobnego, dwóch zacisznych *giardino secreto* oraz okazałego zwierzyńca.

wały w Rzeczypospolitej wirydarze, parki i zwierzyńce wzorowane na aktualnej modzie zachodnioeuropejskiej. Jednym z twórców „hesperyjskiego” ogrodu w Cucułowcach był Jerzy Dzieduszycki, koniuszy wielki koronny, którego dzieło utrwalił w *Nowych Atenach* Benedykt Chmielowski. Według jego opisu, partykularz zaprojektowany przez właściciela i architekta (Włocha) był imponujący:

W ulicach szpalerami ozdobionych perspektywy, fontanny, ermitoria, drzew różnych, to rekreujących oko, to gust ludzki, pełno kwiatów kontentujących niemało. Widzieć było różne wieże, zegarnie, kolumny z statuami [...]; admirować było kaskady wód spadających [...]. Były różne sztuki i pułapki na mostach dla uciechy, inskrypcje na gmachach dla erudycji (cyt. za: KOWALCZYK, 1993, s. 162).

Jerzy Dzieduszycki czerpał inspirację dla swoich ogrodniczych pasji między innymi z zagranicznych wojaży – szczegółowo opisał oglądaną w Hadze w 1692 roku tamtejszą pomarańczarnię, zwracając uwagę na egzotyczne rośliny oraz na sposób ich uprawy i ustalenie zapewniające optymalne warunki rozwoju (KUCHARSKI, 2013, s. 300).

W innych posiadłościach magnackich także tworzone (z mniejszym jednak znanstwem) „włoskie ogrody” (MARMOKOWICZ, 1627, s. 24)⁵ i menażerie (MARMOKOWICZ, 1628, s. 55), o czym świadczą listy Heliasza Marmokowicza do Krzysztofa Radziwiłła. W otoczeniu pałaców komponowano labirynty z roślin i kwietne dywany z herbami właściciela (VITKAUSKIENĖ, 2006, s. 153)⁶, sprowadzano do posiadłości nowe nasiona i rośliny (na przykład w opisie ogrodu Bogusława Radziwiłła wymienione są wiśnie hiszpańskie i francuskie, rzodkiew olederska) (VITKAUSKIENĖ, 2006, s. 153).

W niespokojnych czasach XVII wieku trudno jednak było w Rzeczypospolitej kształtować imponujące wirydarze, gdyż kraj narażony był na przemarsze i ataki najeźdźców wojennych. Zamki miały często charakter obronny, co nie sprzyjało otaczaniu ich murów ogrodami. Niemniej, kiedy ucichały boje, restaurowano posiadłości magnackie oraz otaczano je coraz bardziej przemyślanymi i wyrafinowanymi parkami zgodnie z duchem następnej już epoki.

Sarmaci, utrwalając w memuarach swoje wrażenia z zagranicznych podróży, pozostawili na piśmie świadectwa swojego zafascynowania egzotyczną dla mieszkańców Rzeczypospolitej Obojga

5 Heliasz Marmokowicz, opisując zniszczenie ogrodu, który nazwał włoskim, wymienił 165 krzaków lawendy.

6 Na przykład w opisie wileńskiego ogrodu Bogusława Radziwiłła podano, iż w kwaterach obsadzonych hyzopem ułożono z roślin między innymi herby z tytułem księcia i Pogoni.

Narodów fauną i florą, a także poziomem umiejętności cudzoziemskich ogrodników, rzeźbiarzy i inżynierów, którzy upiększali imponujące ogrody Europy i Bliskiego Wschodu. W XVII wieku wpisujący się w trendy epoki baroku peregrynanci opisywali kurioza natury, zachwycali się też zaskakującymi artefaktami, na przykład imponującymi założeniami wodno-przestrzennymi w ogrodach włoskich. Po powrocie do ojczyzny te wrażenia z wojaży inspirowały sarmackich podróżników do zakładania podobnych obiektów w kraju, zwłaszcza wokół siedzib królewskich i magnackich.

Bibliografia

- ANONIM, 1925: *Anonima diariusz peregrynacji włoskiej, hiszpańskiej, portugalskiej (1595)*. Wyd. Jan CZUBEK. [Archiwum do Dziejów Literatury i Oświaty w Polsce. Seria 2. T. 1]. Kraków: Polska Akademia Umiejętności.
- BILLEWICZ Teodor, 2004: *Diariusz podróży po Europie w latach 1677–1678*. Oprac. Marek KUNICKI-GOLDFINGER. Warszawa: Biblioteka Narodowa.
- KOWALCZYK Jerzy, 1993: *Polski Hortensjusz w Cucułowcach*. W: *Necessitas et ars. Studia staropolskie dedykowane Profesorowi Januszowi Pelcowi*. Red. Barbara OTWINOWSKA et al. T. 2. Warszawa: Semper.
- KRAWIEC-ZŁOTKOWSKA Krystyna, 2017: *Na początku był ogród... Wirydarze w polskiej poezji barokowej na tle kultury dawnej Europy*. Słupsk-Wejherowo: Wydawnictwo Naukowe Akademii Pomorskiej-Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej.
- KRZYWY Roman, 2013: *Wędrowniki z Mnemozyny. Studia o topice dawnego podróżopisarstwa*. Warszawa: Muzeum Pałac w Wilanowie.
- KUCHARSKI Adam, 2013: *Theatrum peregrinandi. Poznawcze aspekty staropolskich podróży w epoce późnego baroku*. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- ŁOZIŃSKI Władysław, 1969: *Życie polskie w dawnych wiekach*. Wyd. 3. Kraków: Wydawnictwo Literackie.
- MAJDECKI Longin, 2007: *Historia ogrodów*. T. 1: *Od starożytności po barok*. Zmiany i uzupełnienia. Anna MAJDECKA-STRZEŻEK. Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- MARMOKOWICZ Heliasz, 1627: [list z Wilna, 2 lipca]. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz. V, nr 9304.
- MARMOKOWICZ Heliasz, 1628: [list z Wilna, 23 marca]. Archiwum Główne Akt Dawnych, Archiwum Radziwiłłów, dz. V, nr 9304.
- OCIESKI z OCIESZYNA Jan, 2006: *Relacja z poselstwa do Rzymu (1540–1541)*. Przekł. i komentarz Grzegorz FRANCAK. „Terminus”, R. 8, z. 2 (15).
- PELC Janusz, 1997: *Ogrody jako miejsca szczęśliwe*. „Barok”, T. 4, nr 1.

- PREJS Marek, 1999: *Egzotyzm w literaturze staropolskiej. Wybrane problemy*. Warszawa: Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego, Instytut Literatury Polskiej.
- RADOLIŃSKI Wojciech, 1874: *Pamiętnik podróży odbytej roku 1661–1663 po Austrii, Włoszech i Francji*. Wyd. Zygmunt CELICHOWSKI. Toruń: [nakł. wydawcy].
- RADZIWIŁŁ Karol Stanisław, 2011: *Diariusz peregrynacji europejskiej (1684–1687)*. Oprac. Adam KUCHARSKI. Toruń: Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Mikołaja Kopernika.
- RADZIWIŁŁ „SIEROTKA” Mikołaj Krzysztof, 1972: *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582–1584*. Oprac. Leszek KUKULSKI. Warszawa: Państwowy Instytut Wydawniczy.
- RYWOCKI Maciej, 1910: *Księgi peregrynackie (1584–1587)*. Wyd. Jan CZUBEK. Kraków: Akademia Umiejętności.
- SOBIESKI Jakub, 2005: *Peregrynacja po Europie (1607–1613). Droga do Baden (1638)*. Oprac. Józef DŁUGOSZ. Wrocław–Warszawa: Zakład Narodowy im. Ossolińskich–De Agostini Polska.
- TENDE Gaspard de, 2013: *Relacja historyczna o Polsce*. Przeł. i red. Tomasz FALKOWSKI. Wprowadzenie Maciej FORYCKI. Warszawa: Muzeum Pałac w Wilanowie.
- VITKAUSKIENĖ Birutė Rūta, 2006: *Ogrody barokowe Kiszków i Radziwiłłów w Wilnie na Puskarni*. „Barok”, T. 13, nr 1.

Mariola Jarczykova

A Sarmatian in the Gardens of Europe and Middle East

Summary: The article presents the accounts of Polish diarists' overseas travels (16th–17th century), which include descriptions of parks and gardens. The authors: Mikołaj Krzysztof Radziwiłł "Sierotka" and Karol Stanisław Radziwiłł, Krzysztof Zawisza, Jan Ocieski, Teodor Billewicz, Maciej Rywocki, and others marvelled at the impressive gardens and bestiaries in France, Italy, Spain and the Holy Land. In the travellers' accounts – diverse in terms of their attention to detail – there appeared descriptions of gardens, their location and arrangement, together with some opinions and evaluations made by the authors. What drew their particular attention and admiration were magnificent fountains, exotic plants and animals.

Keywords: park, bestiary, diaries, travel, a Sarmatian

Mariola Jarczykova

Le Sarmate dans les jardins de l'Europe et du Proche-Orient

Résumé : Dans l'article, l'auteure présente les relations de voyages étrangers des diaristes polonais (XVIe–XVIIIe siècles) comportant les descriptions des jardins

et des parcs. Les auteurs: Mikołaj Krzysztof Radziwiłł (Sierotka), Karol Stanisław Radziwiłł, Krzysztof Zawisza, Jan Ocieski, Teodor Billewicz, Maciej Rywocki et autres s'enthousiasment pour les magnifiques jardins et les bestiaires en France, Italie, Espagne et Terre Sainte. Dans les descriptions plus ou moins détaillées, les voyageurs présentent et estiment les jardins, leur situation et leur équipement. Les fontaines, les plantes exotiques et les animaux suscitent une attention et admiration particulière.

Mots clés : parc, bestiaire, souvenirs, voyage, Sarmate